

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa



Nr 11 (462)

NIEDZIELA 17 MARCA 1968

ROK X

HYMN BOŻEJ DZIECINY DO ŚW. JÓZEFA

Józefie Drogi,
Co cieniem jesteś
Ojca Przedwiecznego,
Swoją pokorą
Zadziwiasz wszechświaty.
Swoją czystością
Zmogłeś Serce Ojca,
Ubóstwa ogromem
Niebo zachwycałeś,
A Ojciec mój,
Twój dom —
Uczynił moim domem.

Wiara Twa wielka,
Miłość niezgłębiona,
Sprawiedliwość, mądrość,
Ma w Tobie siedlisko,
A dusza Twoja w woli Ojca mego,
Na każde skinienie
Cała zatopiona.

Gdy mnie jako Dziecię
Tuliłeś do łona,
W Twojej pokorze
Rozkosz znajdowałem,
A każdym Twoim
Miłosnym spojrzeniem,
Ziemskie wygnanie
Swoje, ostadzałem,
W Tobie za obojętność ludzka
Miałem ukojenie.

Miłość i wdzięczność
Przenika całe serce moje,
Za to żeś mnie przyjął,
Wysłańca nieba,
Za własne — niby —
Ziemskie dziecię swoje.
I nas ochraniaż
Swym cieniem ojcostwa,
Pracą w pocie czoła
Słuchasz nam radośnie,
O Józefie Drogi,
Chwała Twa wielka,
A dusza czysta
W łaski nieba rośnie.

I staniesz się Panem
W domu Ojca mego,
Wszelkie posiadłości
W ręce Twe Bóg złoży,
Bom na nich spoczywał
Ja, Jezus — Syn Boży —
Józefie Drogi,
Opiekunie nasz . . .

St. Srebrzyńska

TO OBOWIĄZUJE

Jesteś katolikiem? — Tak! — A czy wiesz do czego między innymi to cię obowiązuje? — „Przynajmniej raz w roku spowiadać się, a około Wielkanocy, Komunie św. przyjmować”.

Nikt z nas nie ma sumienia kryształowego. „Jeśliśmy powiedzieli, że nie mamy grzechu, sami siebie zwodzimy” — mówi św. Jan Apostoł. I to jest pewne, że orzeszki pozostaniemy do grobowej deski.

Czy zatem w ogóle warto walczyć z grzechem, skoro on stał się towarzyszem



naszego życia i wlec się będzie za nami do końca?

Warto! Bo my katolicy wiemy przecież, że choć człowiek grzeszny, istnieje jednak taki trybunał, który go z grzechów rozgrzesza, pozwala zacząć pracę na nowo — i na tę nową drogę daje siły.

Cóż więc warte jest mówienie, że jesteśmy katolikami, jeśli omijamy z daleka krutki konfesjonał? Spowiedź, niemiła rzecz! — powiada wielu. Pewnie, że niemiła. Ale kosztem tej niemiłej rzeczy mo-

żna kupić rzecz większą: wolność od grzechu, wolność od niepokoju, od zniechęcenia — oraz prawo do zaczęcia wszystkiego od nowa. W każdej chwili — dzięki spowiedzi — możemy zacząć nowe życie. Nowe życie! Czy zdajemy sobie sprawę z tej możliwości? — Inni padają i już się nie podnoszą. My możemy powstać!

Może na myśl o spowiedzi stanie własnie przed nami widmo ponownego upadku. Ale pamiętajmy o tym, że spowiedź to nie tylko bardzo nieprzyjemne wyznanie swoich grzechów. To nie tylko żal za nie. To nie tylko przyrzeczenie poprawy. Nie tylko pokuta. To także — Łaska.

Kto jest katolikiem musi wierzyć w działanie Łaski. Skoro jej nie chcemy widzieć, dajmy spokój nazywania się katolikami! Owszem — Łaski nie widzimy. Ale Boga też nie widzimy, a przecież powiadamy: wierzymy w Boga. I wiemy, że Bóg istnieje. Skoro jednak Bóg istnieje, to też Jego Łaska — moc, która nam ułatwia walkę ze złem. I po tę moc trzeba nam iść właśnie do konfesjonału.

Jedno z przykazań kościelnych mówi, że ten, który chce być katolikiem, powinien spowiadać się i przystąpić do Komunii św. przynajmniej raz na rok około Wielkanocy. A więc w Wielkim Poście. Akurat teraz.

Raz na rok! Nie można powiedzieć, aby wymagano od nas wiele. Przykazanie jednak mówi: „przynajmniej” — więc nie każe spowiadać się tylko raz na rok, ale ostrzega, że kto raz na rok nie wgląda do swej duszy, wpada w rzecz gorszą niż grzech. Gorszą? — Tak. Wpada w przyzwyczajenie się do grzechu, w pogodzenie się z grzechem. W życie w grzechu.

Zarzeszyć może każdy. Wtedy czeka go w każdym kościele litościwy sąd, przebaczący wszystko za cenę żalu i wyznania. Ale kto zgrzeszywszy godzi się z tym, ten naraża się na niebezpieczeństwo, że może nie zdążyć żałować za swe grzechy i nie zdążyć ich wyznać.

Jesteś katolikiem? — Naturalnie! Ale pamiętaj, że to cię obowiązuje. Do tego, abyś stale był gotów w życiu na spotkanie się z Bogiem.

Spokój umysłu

— „Zdawało się, że straciłem wszystko, gdy mi dom splądrowano, rodzinę za drzwi wyrzuciono... Ale cóż z tego! Przecież ci, co mnie ograbili — zostawili mi jeszcze słońce i kochającą żonę i wielu mych przyjaciół. Nie zabrali mi mego pogodnego usposobienia i spokoju sumienia. Zostawili mi także wiarę w Boga, nadzieję zbawienia i miłość ludzkości”. — Tak pisał Jeremiasz Taylor, wicekanclerz uniwersytetu w Dublinie podczas prześladowań ze strony protestantyzmu anglikańskiego.

Rozważanie dzisiejsze poświęcamy przede wszystkim tym, którym marzy się jakieś życie złoście, spokojne i szczęśliwe. Tym, którzy skarżą się na terażniejszość, iż nie daje tego, o czym marzyli, którzy zrzucają na innych winę za swoje niepowodzenia...

W dzisiejszej Ewangelii uderza nas zdumiewający spokój umysłu z jakim Zbawiciel odpiera bluźnierstwa swych przeciwników. A „spokój umysłu — jak pisał biskup Kettler — to dziewięć dziesiątych chrześcijańskiego usposobienia. Człowiek w praktycznym życiu więcej nawet może osiągnąć przez spokój umysłu, niż przez talent. Nasze szczęście zależy głównie od naszego usposobienia — od spokoju, pogody ducha, cierpliwości”. „Lepszy jest człowiek cierpliwy aniżeli mocny — mówi Pismo św. — Lepszy ten, kto panuje nad sercem swoim, niż ten, który miasta zdobywa”.

Jak widzimy w dzisiejszej Ewangelii — Chrystus na obelgi odpowiada spokojem i logiką rozumowania, wykazując przeciwnikom sprzeczność w ich zarzutach. Powinni wiedzieć, że absurdem jest twierdzić, że On mocą demoniczną uzdrawia opętane, gdyż wszelkie królestwo rozdarte niezgodą — rozpada się.

Chrystus w rozmowie z wrogami nie odpowiada złem na zło, nie piętnuje krzywdy na krzywdzie, lecz zapobiega jątrzeniu rany spokojem i cierpliwością. Na gniew i zapalczywość odpowiada słowami spokojnej rozważki. „Prawdziwy uczeń Chrystusa — jak pisze Papini — rozumie, że ten tylko mo-

że zwyciężyć nieprzyjaciół, kto przewyciężył sam siebie. Ten tylko może odmienić duszę swych braci, kto odmienił duszę własną”.

Zachowanie spokoju i pogoda umysłu w walce z przeciwnościami — to bezcenna zaleta charakteru, która ogromnie ułatwia obcowanie z ludźmi. „Szukajcie tego, co służy pokojowi i wzajemnemu zbudowaniu” — mówi Paweł Apostoł. A na innym miejscu zaleca: „Niech Bóg nadziei napełni was przez wiarę wszelką pogodą i spokojem”. „Starajcie się zachować jedność ducha przez więzy pokoju”.

Niektóre charaktery są tak szczęśliwie zorganizowane, że we wszystkim umieją znaleźć jakieś dobro. Nie ma niedoli, w której by nie mogli dla siebie odszukać iskry spokoju i pociechy... W oczach ich błyszczy blask pogodny, taki sam świeci w ich sercu. Ci wyjątkowi ludzie opromieniają wszystko, co do nich się zbliża. A gdy dźwigają brzemie własne — to bez niechęci i gniewu i bez trawienia

energii na próżne skargi. Nie należy jednak sądzić, że tacy ludzie są bierni lub słabi. Zachowanie bowiem spokoju w doświadczeniach wymaga więcej siły niż odruchowe wyładowanie złości lub zdenierowanie.

Spokój umysłu odświeża organizm. „Pogodny lekarz — jak twierdzi amerykański pisarz Orison Marden — więcej jest wart, niż cała apteka, która by mógł choremu przepisać. Jego pogodne spojrzenie, które budzi w chorym nadzieję, nieraz więcej warte od skomplikowanych mikstur”.

Hermas — jeden z tak zwanych Ojców Apostolskich — już w zaraniu chrześcijańskim podkreślał znaczenie spokoju i pogody ducha. W swej pracy „Pasterz” pisze on: „Przyoblecz się w pogodę duszy, która zawsze znajduje łaskę u Boga i zawsze jest Mu miła, abowiem człowiek pogodny dobre pełni uczynki i dobre żywi myśli”.

Mylą się ci, którzy widzą w chrystianizmie tylko brzemie surowe i twarde, gdyż sam Chrystus powiedział: „Jazmo moje słodkie jest a brzemie moje lek-

(Dokończenie na str. 3)

Ewangelia

NA 3 NIEDZIELĘ POSTU

17 marca

(według św. Łukasza 11, 14-28)

Onego czasu Jezus wyrzucił czarta, a ten był niemy. A gdy wyrzucił czarta, przemówił niemy i zdumiały się rzesze. I mówili niektórzy z nich: Przez Belzebuba, księcia czartowskiego, wyrzucił czarty. A inni, kusząc, domagali się od niego znaku z nieba. Ale on, znając ich myśli, rzekł im: Wszelkie królestwo rozdierane niezgodą będzie spustoszone, a dom na dom upadnie. A jeśli by i szatan rozdierany był niezgodą, jakże się ostoi królestwo jego, skoro powiadacie, że ja przez Belzebuba wyrzucam czarty? A jeśli ja przez Belzebuba wyrzucam czarty, synowie wasi przez kogo wyrzucają? Dlatego oni będą sędziami waszymi. Lecz jeśli ja mocą Bożą wyrzucam czarty, tedy przyszło do was Królestwo Boże. Gdy zbrojny mocarz strzeże domu swego, bezpieczne jest to, co ma. Ale jeżeli mocniejszy od niego nadejdzie i zwycięży go, zabierze wszystką jego broń, w której ufał, a łupy jego rozda. Kto nie jest ze mną, przeciwko mnie jest, a kto nie zgromadza ze mną, rozprasza. Gdy duch nieczysty opuści człowieka, błąka się po miejscach bezwodnych, szukając odpocznienia, a nie znajdując mówi: Wróć się do domu mego, skąd wyszedłem. I wróciwszy znajduje go umiecionym i przyozdobionym. Wówczas idzie i bierze ze sobą siedmiu innych duchów, gorszych od siebie, i wszedłszy nicszkają tam. I stają się późniejsze rzeczy człowieka owego gorsze niżli pierwsze. I stało się, gdy to mówić, że pewna niewiasta z tłumu donośnym głosem rzekła do niego: Błogosławione łożo, które cię nosiło, i piersi, któreś ssała. A on rzekł: Raczej ci są błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go.



Wychowanie dziecka, a nie tylko wyżywienie i wykształcenie, jest jedną z najważniejszych funkcji rodziny. Tymczasem, tak mało rodziców pamięta o tym, że można prawie mówić o kapitulacji czy o ucieczce rodziców od wychowywania dzieci. I to jest jeden z powodów kryzysu młodych.

Jednak, jak do tego dochodzi, że zamiast rodziców, inni przejmują rolę wychowawców? Pewną winę ponosi współczesna cywilizacja, ale przede wszystkim jest to brak konicznej dyscypliny u człowieka, który zatracca poczucie prawdziwej hierarchii wartości.

Zróbmy pewne podsumowanie. Wszyscy zgadzamy się, że szczęściem rodziców są dobrze wychowane dzieci i że dobre wychowanie jest fundamentem całego życia dzieci. Pomijając osobistą rolę rodziców w wychowaniu dzieci, powiedzmy: co bardziej pomaga do dobrego wychowania dzieci:

SPOKÓJ UMYŚLU

(Dokończenie ze str. 2)

kie". Celem dynamiki chrześcijańskiej jest zdobycie ludzkości pod to słodkie jarzmo. Ale w tej misji nie możemy się posługiwać ani przemocą, ani nasrożoną miną, groźnymi słowami lub straszeniem. „Chrześcijaństwo nie jest dziełem przymusu czy namowy, ale dziełem wzniosłości” — powiedział u jego początków św. Ignacy z Antiochii.

Wybitny liturgista o. Parsch — pisząc o spokoju umysłu — kończy swe rozważanie takim zdaniem: „Cechą prawdziwego chrześcijanina jest pogoda ducha. Chrześcijanin — to człowiek słońca. Rozsiewa on wokół siebie światło i spokój”.

Bekeja

NA 3 NIEDZIELĘ POSTU

(z listu św. Pawła Apostoła do Efezjan 5, 1-9)

Bracia! Bądźciec naśladowcami Bożymi jako synowie najmiłsi i postępujcie w miłości, jako i Chrystus umiłował nas i wydał samego siebie za nas na dar i na ofiarę, na wonność wdzięczności. A rozpusta i wszelka nieczystość albo cheiwość niech nie będą nawet wspomniane między wami, jak przystoi świętym. Podobnie też i bezwstydy albo głupie mowy lub nieprzystojne żarty nie należące do rzeczy, ale raczej składanie dziękczynienia. Bo o tym winniście być przekonani, że żaden rozpustnik albo nieczysty lub cheiwiec (co jest bałwochwalstwem) nie ma dziedzictwa w Królestwie Chrystusowym i Bożym. Niechże was nikt nie zwodzi próżnymi słowami, bo za to nadciąga gniew Boży na synów niedowiarstwa. Nie wchodźcie więc z nimi w uczestnictwo. Niegdyś bowiem byliście ciemnością, ale teraz staliście się światłością w Panu. Postępujcie jako synowie światłości. Bo owoc światłości polega na wszelkiej dobroci, sprawiedliwości i prawdzie.



Rozmowy z rodzicami (3)

Kryzys wychowania

odpowiednie mieszkanie czy samochód? Oczywiście, że mieszkanie. Tymczasem praktyka jest zupełnie inna.

Liczni rodzice po prostu na głowie stają, aby kupić samochód, aby go potem utrzymać i aby korzystać z niego jak najczęściej, a tymczasem cała rodzina gnieździ się w jednym czy dwóch pokoiach. Myślę, że rodzice zrobiliby wielki krok naprzód we wychowaniu dzieci, gdyby na pierwszym miejscu stawiali mieszkanie. Tymczasem mieszkanie idzie na szarym końcu. Najpierw musi być samochód i telewizja, i coroczne wakacje, i wino, i kino. Nic dziwnego, że to wypaczenie hierarchii wartości ma tragiczne następstwa. Nie jestem wrogiem samochodu, ani telewizji, wakacji ani weekendu, ale wiem, że dla rodziny najważniejszą rzeczą jest mieszkanie, zarówno dla wychowania dzieci, jak i dla osobistego szczę-

ścia rodziców. Tymczasem, pieniądze muszą być najperw na wszystko inne, a cała rodzina ścisła się w jednym czy dwóch pokojach, na piętrowych łózkach, i tylko o tym myśli, aby jak najprędzej uciekać z tego domowego ścisła.

Współczesna cywilizacja stworzyła wiele nowych potrzeb, a człowiek bez dyscypliny wewnętrznej sądzi, że jego szczęście zależy od zaspokojenia tych potrzeb, od samochodu, telewizji czy tranzystora — a zapomina o formowaniu swego ducha.

Pamiętam wierszyk z lat dziecięcych: „Siedzi ptaszek na drzewie i ludziom się dziwuje, że żaden z nich nie wie, gdzie się szczęście znajduje”. Szukają go wszędzie: w telewizji, samochodem za nim gonia, na wakacjach myślą je znaleźć, a ptaszyna główką kręci i ludziom się dziwuje, że żaden z nich w sobie go nie szuka, bo przecież ono tam się znajduje.

Człowiek chciałby wszystko naraz mieć. Nie potrafi sobie nałożyć żadnej dyscypliny. Bez przerwy gonić za pieniądzem, mąż przestaje być głową rodziny i wychowawcą — a staje się tylko dostarczycielem pieniędzy. Wieczorem, zdenerwowany, zmęczony — już nie jest zdolny do zajęcia się dziećmi. Raczej jest zadowolony gdy dzieci nie ma w domu, gdy poszły się bawić na ulicę, do koleżanki czy kolegi, a w ciasnym mieszkaniu nareszcie jest trochę ciszy. Gdy w dodatku jeszcze i matka szuka dodatkowej pracy, bo zarobek męża nie starcza na wszystko, na samochód i telewizję i kino i wakacje i week-endy; — gdy przenęczona wraca do domu, dobijana troską o positek i ubrania rodziny — wtedy nie dziwnego, że dzieci, z nautry żywe, skłonne do gwaru i zabaw — po prostu zawadzają w domu, gdy mieszkanie jest ciasne. Wtedy rodzice, aby mieć trochę spokoju — wprost nakazują im aby poszły na ulicę się bawić, lub na podwórko, a w niedzielę pieniądze im dają by do kina poszły — aby spokój mieć w domu.

Nawet nie zdają sobie sprawy, że sami przyzwyczajają dzieci do życia poza domem. Dom staje się tylko hotelem, gdzie można spać i jeść, a rodzice stają się od tego, by dawali pieniądze. Całe życie dziecka, wszystkie jego przeżycia, wszystko co go interesuje, znajduje się poza domem. Ich domem staje się ulica, a wychowawcami „banda” do której należą oraz gangsterskie filmy. Niestety! A może, gdyby tak rodzice potrafili się zdobyć na trochę więcej wewnętrznej dyscypliny, gdyby przed wszystkimi innymi potrzebami na pierwszym miejscu postawili troskę o mieszkanie — to może, może nie przestaliby być wychowawcami dzieci... i może mniej byłoby skarg na dzisiejszą młodzież i na wychowanie ulicy.

Ks. Kan. W. KIEDROWSKI

Z E Ś W I A T A

JESZCZE O KOŚCIOŁACH W POLSCE

29 stycznia 1968 — Główny Urząd Statystyczny w Warszawie wydał „Rocznik Statystyczny” za rok 1967. Nowością w stosunku do Roczników poprzednich są podane na stronie 20 tabele zawierające niektóre dane (bez liczby wyznawców) dotyczące Kościołów i związków wyznaniowych oraz zakonów Kościoła rzymsko-katolickiego na terenie Polski. Źródłem, na które powołuje się Rocznik Statystyczny są dane urzędu do Spraw Wyznań.

Rubryka „Kościoły, kaplice i domy modlitwy” podaje ich ilość odnośnie Kościoła rzymsko-katolickiego zarówno za rok 1965 jak i 1966 na 12,595, co stanowi urzędowe potwierdzenie faktu, że w r. 1966, w którym naród polski obchodził Tysiąclecie swojego Chrześcijaństwa, nie wybudowano na terenie Polski żadnego katolickiego kościoła, ani kaplicy. Choć tabela wymienia 18 różnych wyznań religijnych, nie zawiera słowa wzmianki o Kościele grecko-katolickim, którego spora grupa wyznawców żyje w rozproszeniu na ziemiach polskich. Również nie podaje żadnych danych odnośnie obrządku ormiańskiego.

Przy tej okazji przypomnijmy oświadczenie Sekretariatu Prymasa Polski z dnia 22 grudnia 1964 r., że „Ordynariuszem ludności katolickiej, obrządku grecko-katolickiego i ormiańskiego, jest Stefan Kardynał Wyszyński, Prymas Polski. Zgodnie z postanowieniem Stolicy św., do jego kompetencji należy całokształt spraw personalnych, administracyjno-majątkowych i liturgicznych katolików tych obrządków”.

10-LECIE SEMINARIUM DUCHOWNEGO W GDAŃSKU

Na skutek energicznych zabiegów ks. biskupa E. Nowickiego, ordynariusza diecezji gdańskiej, w 1957 r. zostało zorganizowane i uruchomione Seminarium Duchowne w Gdańsku - Oliwie, w przebudowanym gmachu pocysterskim. Poświęcenia gmachu Seminarium dokonał w styczniu 1958 r. ks. kardynał S. Wyszyński. Profesorami i wykładowcami są kapłani ze Zgromadzenia Księży Misjonarzy św. Wincentego a Paulo. Obecnie w Seminarium studiuje 54 kleryków. W okresie 10-lecia w Seminarium gdańskim wysłano 51 kapłanów.

KAPŁANI POLSCY POD WŁADZĄ KREMLA

W lecie 1967 r. przybyło do „Polski Lu-

dowej” trochę księży z Syberii, z Białorusi, z Małopolski Wschodniej i z tego Podola nad Bohem, gdzie dokładnie 200 lat temu (29 lutego 1768 r.) zawiązana została słynna Konfederacja Barska.

Kreml mógł być pewnym, że Gomułka nie pozwoli im uciec na Zachód, a zresztą gdyby ci księża nie wrócili z tych krótkich urlopów do swych parafian, to władzom sowieckim byłoby to bardzo na rękę. Liczba księży, już teraz katastrofalnie niska, skurczyłaby się jeszcze bardziej.

Okazuje się, że na Syberii pracuje aż 5 księży polskich. Przydaliby się bardzo na polskim Wołyniu lub Polesiu, lecz trzeba przyznać, że na olbrzymich terenach na wschód od Uralu są oni jeszcze bardziej potrzebni, bo jest tam dużo katolików różnych narodowości.



Księży wszędzie jest zbyt mało, natomiast liczba wierzących wynosi według dość ogólnych oszacowań co najmniej 50 proc. ogólnej ludności. Jeśli zatem ludność Zw. Sowieckiego łącznie z krajami okupowanymi wynosi około 240 milionów, to wierzących jest w tej liczbie co najmniej 120 milionów.

Procent katolików jest największy na Litwie i w tej części Lotwy, która stanowiła ogniś polskie Inflanty, dalej ziemie Wileńszczyzna, część woj. nowogrodzkiego, a ilocznie skupienia katolików znajdują się w liczących „obłastiach” aż po Małopolskę Wschodnią. Tam w niektórych powiatach zacierają się stopniowo różnice między katolikami obrządku łacińskiego a greckiego, gdyż ci ostatni nie chcą chodzić do swych cerkwi, oddanych przed 20 laty, prawosławnym. Łącznie katolicy obu obrządków są naturalnie ogromną siłą. Trudności materialne, aczkolwiek poważne, dają się przezwyciężyć, gdyż parafianie przynoszą swym kapłanom dary w naturze i w pieniądzu. Ksiądz może więc spokojnie ogłosić, że znosi wszelkie opłaty za ślub, pogrzeby czy inne obrzędy kościelne, bo wie, że parafianie nie pozwolą mu zginąć z głodu.

Ksiądz musi jednak liczyć się z tym, że za byle „przestępstwo” administracyjne pójdzie do więzienia na rok lub dwa. Na szczęście, wyroki nie opiewają teraz na lat 10 lub 15, jak za Stalina. (LWIL)

KARD. OTTAVIANI O KATOLIKACH HOLENDERSKICH

Holenderska telewizja NTS nadała jedynie w swoim rodzaju wywiad z ustępującym kierownikiem Kongregacji Doktryny Wiary, kard. Ottavianim. Po raz pierwszy w historii ekipa telewizyjna mogła być przyjęta w urzędowych pomieszczeniach byłego Świętego Oficjum. Kard. Ottaviani zgodził się na wywiad, ponieważ — jak to oświadczył — „jest on dla Holandii”. Według relacji, jaką o tym przedsięwzięciu daje austriacka „Kathpress”, kard. Ottaviani wyraził się bardzo pozytywnie o katolickim Kościele w Holandii. Ma on do tego „młodzieńczego” uczkolwiek czasem „egzultowanego” Kościoła holenderskiego zaufanie. Odpowiadając na pytania dotyczące życia młodości i kariery w służbie watykańskiej, kard. Ottaviani stwierdził, że Pius XII był jego najbardziej lubianym „szefem”. Mówiąc o pracy na dotychczasowym stanowisku kard. Ottaviani podkreślił, że przez ten cały czas niezmienioną została treść katolickich dogmatów wiary, ale jednocześnie mogą ulegać zmianie sformułowania dotyczące wiary.

Wywiad, który trwał trzy kwadransy, stał się swego rodzaju wydarzeniem i wzbudził duże zainteresowanie oraz komentarze prasy holenderskiej. Przeważa w nich ton pewnego zdumienia, że tak łagodnie zaprezentował się ten człowiek, który przecież przez wiele lat w stosunku do Kościoła holenderskiego okazywał się nieprzejednany.

Sześć zakonnic — przełożonych generalnych Zgromadzeń — zostało mianowanych przez Ojca św. radczyniami Kongregacji rzymskiej do spraw zakonnych. Między mianowanymi jest jedna Francuzka, matka Guillemin, przełożona generalna Sióstr Szarytek

PAPIEŻ SIĘ ŚMIEJE

(Ciąg dalszy — Odcinek nr 36)

Szczękając zębami i przytupując dla rozgrzewki nogami, czekali wierni na pojawienie się papieża. Jan XXIII musiał wynagrodzić ludziom ich ofiarne przywiązanie, chociaż jeden z lekarzy odradzał mu pojawienie się w oknie, gdy na placu św. Piotra hulała t.zw. „tramontana”. Jest to wiatr z północy, którego rzymianie najbardziej się obawiają. Przenika on do szpiku kości goniąc z hukiem z pokrytych śniegiem pasm alpejskich w dolinę rzeki Po i w bezbronne równiny Arnotalu, docierając aż do kolumnady Berniniego pod samą bramę św. Piotra. Kto może, siedzi w takie dni przy piecu w domu albo w jednej z tysiąca rzymskich kawiarenek przy szklance grzanego wina.

Mogło chyba być z 15.000 marzących wiernych, którzy wytrwale domagali się pojawienia „Papa Giovanni”, aż wreszcie papież się ukazał. Dla ochrony Ojca św. umieszczono przed oknem szklany wiatrochron, który jednak nie zasłaniał osoby papieża.

Po udzieleniu błogosławieństwa Jan, który sam kurczył się z zimna, zamiast zwykłych słów powitania, krzyknął do mikrofonu:

— A teraz uciekajcie szybko do domu. Jest przecież strasznie zimno! Ubierzcie się ciepło w przyszłą niedzielę, gdy znowu tu przyjdziecie!

Życie zaczyna się po osiemdziesiątce

Kardynał sekretarz stanu. Domenico Tardini, od pewnego czasu niedomagający. Aby się móc poddać leczeniu, prosił kilkakrotnie papieża o zwolnienie go z wyczerpującego i odpowiedzialnego stanowiska. Ostatnia próba długo pozostawała bez odpowiedzi. Tardini wykorzystał zatem jedną z konferencji prasowych jako środka wywarcia presji. Ogłosił publicznie, że jego odejście jest tylko kwestią dni. To wystarczyło, by papież wezwał go natychmiast. Powiedział mu otwarcie, że nigdy bardziej niż teraz nie potrzebował jego „ducha, rozumu i serca”. Musi pozostać na swoim stanowisku. Tak krótko przed Soborem Eklezjacyjnym, w którego przygotowanie tyle pracy sam włożył, nie może się usuwać. Tardini pozostał. Dopiero śmierć go uwolniła.

• Kto będzie jego następcą? Wymieniano wiele nazwisk w Watykanie. Niektóre tylko dla sondażowej opinii. Kardynał Testa? Nie, nie wchodzi w rachubę. Pochodzi z Bergamo i zarzucano by papieżowi kumoterstwo. Kardynał Spellman? Nie, bo jest Amerykaninem. I wówczas nagle wypłynęło bez sensacyjnych przygotowań nazwisko kardynała Amleto Cicognani, którego brat również jest kardynałem. Jeden z dworzan uważał za wskazane zwrócić papieżowi uwagę na podeszły wiek kardynała, który wówczas liczył 78 lat. Papież powinien sobie dobrać na to stanowisko młodszego kardynała o nieużytej jeszcze energii.

— Co znaczy zużyta energia, zbyt podeszły wiek? — zaczął się Jan o 15 miesięcy starszy od kardynała Amleto Cicognani. — Cicognani jest znacznie młodszy ode mnie. Gdy on się urodził, ja już chodziłem do szkoły!... — i zamilknawszy na moment, ciągnął dalej — Cicognani wnosi do Watykanu doświadczenie amerykańskie. Nieprzerwanie przez 25 lat reprezentował on Stolicę Apostolską w Waszyngtonie. A w Ameryce starzy ludzie się odmładzają. Tylko tam można znaleźć dom dla emerytów, nad którego bramą widnieje napis: „Życie zaczyna się od osiemdziesiątki”. A my jeszcze nie mamy 80 lat. Capito?

(Ciąg dalszy nastąpi)



Emigranci od najmłodszych lat! Dzieci te — pochodzenia hinduskiego — musiały opuścić słoneczną Kenię, kraj swego zamieszkania. Rząd bowiem Kenii coraz bardziej staje się nacjonalistyczny i nie toleruje ludzi obcego pochodzenia. Wiele dzieci, jak te na zdjęciu przywędrowało ostatnio do Anglii.

LUDZIE SĄ TACY

NIE WÓZIC KOŁYŃÓW. — W Północnych Wielkich zdarzył się groźny wypadek drogowy. Samochód prowadzony przez Mieczysława M. z Gliniec uderzył w drzewo, a następnie spadł do rowu. Tęcioma kierownicy została ciężka ranna. Straty wynikłe z uszkodzenia pojazdu wyniosły kilkadziesiąt tysięcy złotych. Jak wykazało dochodzenie, przewidywany wypadku był... kogut, prowadzony przez Mieczysława M. pod siedzeniem samochodu. W pełnej chwili zdenerwowania płuk opuścił swoje miejsce pobytu i zatakował dziobem i pazurami kierownicę. Ten, zaskoczony i przestraszony, stracił panowanie nad motorem.

LITOSCIWE MALPY. — Pracownicy instytutu medycyny tropikalnej na wyspie Puerto Rico zamknęli pięciu małpom do klatki w celach doświadczalnych którą to klatkę postawili na leśnie zamieszkanym przez małpy. Okazało się, że małpy zachowują się jak ludzie w Zoo: obłąkali klatkę ze wszystkich stron i próbowały karmić osoby, które się do niej zbliżały.

KOŚĆ NIEZGODY. — Wśród ludzi natarło się przekonanie, że smalczenie czegoś na ulicy przynosi szczęście. Kłam temu stwierdzeniu zadaje historia, jaka wydarzyła się dwóm panom w Katowicach. Wracając z kawalerskiej kolacji, znaleźli na ulicy zegarek. Po pierwszemu radośnie oszołomieniu zaczęli się zastanawiać, który z nich powinien zostać jego właścicielem. Już po krótkiej „dyskusji” mieli na głowie guzy, łuki w usznięciu i liczne zadrapania. Po wyjściu od lekarza zapewniali między nimi idealną zgodę, zegarek bowiem został w czasie sprzeczki zgubiony.

DRABNE POMYŁKI. — Do rodziny pewnej zamieszkałej w P. przyjechali w odwiedzin krewani z prowincji. W ciągu pięciodniowej wizyty, nie było końca obfitym zdaniem nad wzajemnymi zmianami w wyglądzie zewnętrzny, nad niespodziewanym odmłodzeniem lub postarzeniem się poszczególnych członków rodziny. Dopiero w ostatnim dniu gościny, przy bardziej szczegółowym omawianiu drzewa genealogicznego, wyszło na jaw, że właściwi krewani przybyli z prowincji mieszczącej o dwie klatki schodowe dalej.

AMERYKANIE I SAMOCHODY. — Według danych statystycznych ogłoszonych przez amerykański instytut badania ruchu ulicznego, tylko 20 procent samochodów w Nowym Jorku porusza się w kierunku określonego celu. Wszystkie pozostałe szukają miejsca postoju.

ROZWAŻANIA WIELKOPOSTNE



Pierwszy z Apostołów — Piotr — po pojmianiu Pana Jezusa w Ogrodzie Oliwnym, pełen lęku i trwogi, rzucił się wraz z innymi Apostołami do ucieczki. Niebawem wszyscy się zatrzymali, gdyż przekonali się, że nikt ich nie goni. A kiedy się już nieco uspokoił, odczuł zapewne smutne zmieszanie oraz głęboki żal z powodu swej ucieczki. Opuścił ukochanego Mistrza w tak ciężkiej dla Niego chwili!

Ale Piotr nie lamentuje. Trzeba działać, trzeba przede wszystkim dowiedzieć się, dokąd i dlaczego uprowadzono Pana Jezusa. Ruszył więc w stronę Jeruzolimy, bacząc pilnie, by zachować bezpieczny dystans od uzbrojonej czeredy, prowadzącej pojmanego Jezusa. Mógł sobie teraz wspominać, że to zaledwie przed kilku godzinami bez cienia wahania przyobiecował Panu Jezusowi, że w Jego obronie nawet życie swe poświęci. A cóż to zrobił z tej stanowczej obietnicy strach? Może snuty mu się w myślach plany uwolnienia Mistrza, a może że zrozumiałej ciekawości chciał się tylko dowiedzieć, co się z Nim stało?

Tymczasem dotarł do miasta i zauważył, że Pan Jezus wraz ze swoimi prześladowcami zniknął w murach pałacu arcykapłańskiego. Nie namyślając się wiele postanawia dostać się do wewnętrznego dziedzińca pałacu, ażeby dowiedzieć się czegoś pewnego. Dziedziniec ten oddzielał od ulicy długi korytarz, u którego wejścia stróżował odzwierny. Gdy więc Piotr wchodził, jedna z niewiast służebnych, pełniąc funkcję odzwiernego, z obowiązku i z przyzwyczajenia obrzucała bystrym zawodowym spojrzeniem nieznanego sobie człowieka. Tej nocy działy się rzeczy niezwykle i dla-

Męka Pana naszego Jezusa Chrystusa

Zaparcie się Piotra

tego tym większą należało zachować czujność.

A Piotr nie czuł się zbyt pewnym siebie, bo i miejsce było mu obce i ostatnio przeżyte wydarzenia wywołały zbyt gwałtowny wstrząs jego nerwów. Odzwierny uderzył jego niepewne zachowanie i dlatego zaczęła go wypytywać: „I tyś był z Jezusem Galilejskim?” — Piotr, wylękły i mocno zmieszany, kłamliwie zaparcł się swego Mistrza, mówiąc: „Nie wiem, co powiadasz”. Aby zaś uniknąć dalszych pytań, przeszedł spiesznie przez korytarz i znalazł się na wewnętrznym dziedzińcu, gdzie przy palącym się ognisku grzali się strażnicy oraz inni słudzy arcykapłanów. Piotr, siląc się na spokój, zmieszając się z tymi ludźmi, ale ci — widocznie uprzedzeni przez odzwierną — zaczęli mu się bacznie przypatrywać. Osaczony bystrymi i licznymi oczyma, czym prędzej odszedł od ogniska.

Równocześnie jednak natknął się na inną kobietę, która musiała już słyszeć o podejrzanym nieznanym, bo gdy tylko go zobaczył...

czyli, zaraz zwróciła się do przechodzących i wskazując na Piotra rzekła: „Ten był z Jezusem Nazareńskim!” Wtedy strach, jakby przyćmił rozum Apostoła, gdyż „powtórnie zaparcł się z przysięgą: że nie znam tego człowieka”.

Ale jeśli Apostoła uważał, że w ten sposób uwolnił się od dalszych dociekań, to bardzo się mylił. Już blisko godzinę łowił uszami jakiegoś nowiny o Panu Jezusie, gdy nagle grupka ludzi doń podchodzi i z całym przekonaniem zaczyna twierdzić: „Prawdziwie i tyś z nich jest, bo i mowa twoja cię zdradza”. Strwożony do głębi Piotr szamał się w kłamliwych wyjaśnieniach i po raz trzeci „począł zaklinać się z przysięgą, że nie znał tego człowieka”.

W tej samej chwili kur zapiał. Równocześnie jak żywo stanęła Piotrowi przed oczyma scena, kiedy to Pan Jezus przepowiedział mu zdradę. Bo gdy usilnie zapewniał swego Mistrza, że przynigdy do takiej hańby nie dopuści, wtedy Jezus boleśnie się tylko uśmiechnął i zapewnił go, że „pierwej

nim kur zapieje, trzykroć mnie się zaprzese”.

Pianie koguta wstrząsnęło Piotrem do głębi. Upadł nisko, ale nie przestał szczerze, gorąco kochać Pana Jezusa. Pianie koguta ocknęło go. Nie ma nic więcej do szukania w tym miejscu swej potrojonej zdrady. W pierśiach ogromny żal mu doskwierał, duszę żarł upokorzenie, a łyż okrutnego bólu paliły powieki. I dlatego „wyszedszy na zewnątrz, gorzko zapłakał”.

ZANIM KUR ZAPIAŁ

— Doremnie nie potwierdzenie słów...
Przysięgam, że nie znam tego człowieka.
Ja z Jezusem Nazareńskim? — Piotr odpowiedział.
Zaklinam się i rzeczę moim słowem

Niewiadło — że prawda jest, co powiedziałem
Szept jego jakby pełen był skruchy.
— Tyś z nich jest, bo i mowa twoja cię zdradza
Piotr sam pozostał na dziedzińcu głuchym.
„A ja ci powiedziałam, że ty jesteś Opoką”
Skąd ten głos, który towarzyszy połokom
Zalu. Skoro Go nie znasz, próżny lęk twoj.
„A na tej Opoce zbuduję Kościół mój”.
— Już wiem, jaż wszystko sobie przypominam.
Pe trzykroć się zaparłem. Moja wina.
O, powiedz, jakim przebłagam Cię słowem.
O, nocy moja w smutku Jezusowym.

Tymczasem przedstawił blade smugi znaczył.
Zapiał kur. Piotr gorzkiem zanosił się płaczem.
J. B.

POTRZEBUJACY WSPARCIA

Jest we Wrocławiu taki telefon, pod który można dzwonić, gdy ma się jakieś trudności lub smutnienia. gdy ognia melancholia i niechęć do życia — odpowie ci psycholog, znawca psychiki człowieka. Wrocław nie pierwszy wpadł na pomysł tego rodzaju. Pierwsza podobna poradnia dla ludzi w stanie depresji powstała przeszło dziesięć lat temu w Londynie. Potem szybko powstawały następne zarówno w Wielkiej Brytanii, jak i innych krajach

Telefon. Ten, kto odpowiada na postawione pytania, stara się rozwiązać nieraz bardzo skomplikowane problemy człowieka, którego nie widzi, o którym właściwie nic nie wie poza tym, co on sam zechce o sobie powiedzieć. Obowiązuje absolutna dyskrecja.

Człowiek czuje się niekiedy niezwykle opuszczony i samotny nawet wówczas, gdy posiada rodzinę, bliskich — bezradny w swojej samotności. Gdy staje przed nim jakiś problem życiowy, a problemów tych, jak wiemy, jest dużo, wówczas nawet najbliższa jednostka może potrzebować pomocy rady.

Wielu ludzi pomoc w takich wypadkach przynosi spowiedź. Mądry, doświadczony duszpasterz dopomógł niejednemu cierpiącemu i szamocącemu się ze swoimi trudnościami. Uratował wiele ludzkich istnień przed samouniecienieniem. Ale nie każdy człowiek wierzący jest zdolny szukać pomocy w konfesjonale.

By pójść do spowiedzi, trzeba mówić nie tylko o swoich kłopotach i trudnościach życiowych, ale także wyznać grzechy, do których tak nieraz trudno się przyczynić, o których wolelibyśmy nie pamiętać. Na ogół nie lubimy się spowiadać.

Wielu ludzi nie umie pokonać wstydliwych... może ksiądz rozpozna, kogo spowiada, może zapamięta jego grzechy i... chociaż wiemy, że tajemnica spowiedzi obowiązuje, nie jesteśmy w stanie przełamać swoich oporów.

Zdarza się, że człowiek przeżywający jakieś życiowe trudności popada w konflikt z Bogiem. Ma do Niego żal. Klóci

się z Nim. Nie umie powiedzieć „bądź wola Twoja, Panie”, ponieważ chce, by stała się jego, człowieka wola. Skłócony ze światem i Bogiem nie jest w stanie uklęknąć przed konfesjonalem i bić się w piersi mówić: moja wina.

Osamotnieni, opuszczeni od ludzi, a w naszym subiektywnym pojęciu i od Stwórcy — odwracamy się od Boga. Odwracamy się od ludzi. I wtedy? Wtedy ratunek widzimy w śmierci...

Ale śmierć przeraża każdego. Nawet tych najodważniejszych. Nawet człowiek, który się zdecydował na nią, najczęściej jest szczęśliwy, gdy jej uniknie. I właśnie wtedy sięga czasem po słuchawkę telefonu. Do tej słuchawki może powiedzieć wszystko, ma pełną gwarancję, że ten, kto go słucha, nie zdradzi, nie wymyśli, a może poradzi, może jeszcze znaleźć jakieś wyjście z sytuacji, która wydaje się całkowicie beznadziejna.

(Dokończenie na str. 8)

CIEKAWOSTKI

Perły w legendzie i hodowli

Legenda mówi, że w dniu weselnych godów świętej córki, bóg Hindułów — Krishna zamieszł się w morską głębię, ażeby paść młodą przycodzić w to, co przewodzi stworzył najpiękniejszego i najczystsze — w perły.

Od tysięcy lat ludzie przeszukują dna morskie. Codziennie w Zatoce Perskiej, w bregach Cejlonu i Kalfornii, a wybrzeży Chin i Japonii, tysiące polowaczy perel narabiają swe życie w pogoni za tymi trudnymi do odłowienia klejnotami.

Prawdziwe perły są niekieszczenia normalnej zdrowej perli. Jeżeli przypadkowo do wnętrza muszli dostanie się obce ciało, małż żyjący wnętrza smutnością jest do holowania go. Przez wiele lat tworzą się wokół niego perlisty paneczek, który jest perłą.

Od najdawniejszych czasów hodowcy sztucznych perel starali się naśladować ten naturalny proces tworzenia się perły.

Próby takie można odnaleźć już w XIII w. w Chinach. Hodowla perłowa na wprowadzeniu powłoki skorupki muszli stała się sztuczną — matych kulek i jeszcze młodszych czynowych posażów Buddy. W ciągu 3-4 lat wytwarzają się wokół tych obcych ciał perlista otoczka.

Metoda produkcji sztucznych perel wymalował dopiero Japończyk Mikimoto w 1893 r. W muszelach 3-letnich małży umieszcza się ziarenko perłowej macicy, ominięto kawalerskim kłanki o innego małża. Przez 3-4 lata trwa okres tworzenia się otoczki-perły.

Do najdroższych i najdroższych perel należą czarne. Bardzo drogie są również różowe. Mniej cenne są białosrebrzyste, a najtańsze — białe. Specjalista odróżnia perły naturalne od sztucznych jedynie przy pomocy promieni Rentgena.

W samej Japonii produkuje się rocznie ok. 50 ton perel według metody Mikimoto. Japoński przemysł używa do tego celu w tym okresie przeciętnie 3 miliony małżów.

Walka byków w teatrze

W Caracas, w Wenezueli, na przedstawieniu opery „Carmen” prawdziwy torrentor cabil na scenie prawdziwego byka, bo raz pierwszy w historii teatralnej

DRUGA MATKA

. Słusznie poświęca się matce i wszystkim zagadnieniom złączonym z macierzyństwem tak dużo uwagi. Istnieje jednak obok rzeczywistego macierzyństwa jeszcze inne — zastępcze. W wypadku, gdy matka umiera, pozostawiając dzieci małoletnie, ojciec wprowadza do domu nierzadko drugą matkę, którą określa się mało jako miłym słowem — macocha.

W bajkach i opowiadaniach, a niestety czasami także w życiu — występuje zła macocha. A jednak konieczne należy zrehabilitować kobietę, która przyjęła obowiązek wychowania i otoczenia opieką nie swoje dzieci. Stanowisko drugiej matki w rodzinie jest bowiem trudne, często wymaga dużej rezygnacji, ofiary, poświęcenia.

Jako zasadnicza trudność wyusza się na ogół stosunek dzieci z pierwszej matki do matki drugiej. Szczególnie w wypadkach, gdy osierocone dzieci w pełni są świadome nieszczęścia i boleśnie odczuwają śmierć matki — rola drugiej matki bywa bardzo trudna. Druga matka jest im obca. Przez pamięć do swej pierwszej matki, dzieci nie chcą się podporządkować zarządzeniom drugiej matki, wyłamują się spod jej wychowawczego oddziaływania.

Konflikt jeszcze narasta, gdy druga matka ma swe własne dzie-

ci. Słusznie czy też niesłusznie pasierbom na ogół się wydaje, że druga matka swe własne dzieci wyróżnia. Ten przejaw ma zresztą swe uzasadnione przyczyny. Matka bezsprzecznie silniej jest związana ze swoim własnym dzieckiem aniżeli z przybranym. Nie tylko głos krwi ma w tym przypadku duże znaczenie, lecz silne przeżycia, jakimi matka ze swym własnym dzieckiem związana była tak przed jego urodzeniem, jak i później.

Uczucia drugiej matki są dla pasierbów innej natury aniżeli do własnego dziecka. Czy jednak miłość jest większa — to zagadnienie samo w sobie. Zależy od tego, co nazwiemy miłością macierzyńską. Jeżeli tylko uczucie — wówczas w przeważających wypadkach będzie ono silniejsze do własnego dziecka. Jeżeli jednak uwzględnimy włożony trud i wszystkie prace złączone z wychowaniem nie swojego dziecka — miłość ta równa się w poświęceniu.

Nieraz — co zresztą jest bardzo ludzkie — matka wyróżnia własne dziecko, otacza je większą opieką. U dzieci przybranych budzi się wówczas uczucie krzywdy, świadomość, że mają „macochę”. Dlatego rozsądna druga matka jest dla swych pasierbów więcej wyrozumiała, więcej troskliwa. W ujawnianiu uczucia, pieczyoty, serdeczności — nie robi różnicy. Najboleśniej bowiem cierpi przybrane dziecko wówczas, gdy matka pieści własne dziecko, a jego pozbawia przejawów uczucia. Nieraz ból taki urasta do rozmiarów tragedii i lata dzieciństwa pozostają w pamięci na całe życie jako okres osamotnienia i krzywdy.

Rola drugiej matki w rodzinie nie jest łatwa. Kobieta, która decyduje się wyjść za mąż za wdowca z dziećmi, zdobywa się na wielką ofiarę. Niezależnie od tego, rola drugiej matki w rodzinie jest piękna. — W opuszczony przez śmierć matki dom wchodzi kobieta, co sercem i miłością chce mężowi i osieroconym dzieciom stworzyć nowe ognisko. Chce je przyciągnąć do matczynej serca i może częściej — niż się to wydaje — iść drogą ofiary i wielkiej rezygnacji życiowej.

O CZYM TU DUMAĆ NA PARYSKIM BRUKU

Myśli o życiu

Na temat życia znajdujemy dużo powie-
dzeń i słotych myśli. Na poparcie przyto-
czymy kilka :

„Życie to rozkosz. Życie jest cudem peł-
nym pogodźmych czarów. Życie jest pięk-
nością nieograniczoną, niewystosowanym
szczęściem” — W. Grudziński.

„Tylko wielkie cierpienie jest jedyną rze-
czywistością życia naszego, a wszystko re-
zultatem snem duszący i zmorą, która przemi-
ja o porankiem” — J. J. Kraszewski.

„Życie jest jednym wielkim bezsensem.
Dopóki człowiek wierzy, czuje się szczęśli-
wym...” — E. Orzeszkowa.

„Życie ma tyle wartości, ile daje trudu i
hojowania; spróżnowane życie nie jest ży-
ciem” — J. Świerk.

Tych kilka różnych powiedzeń o życiu
nie wyczerpuje całkowicie całego zagadnie-
nia. Zależnie, jak kto patrzy na życie i pod
jakim kątem widzenia. Trudno również wy-
kazać wszystkie dodatnie i ujemne strony
tych przytoczonych powiedzeń. Jedno jest
pełne że Bóg dał nam życie nie po to, by-
śmy je łatwo i lekkomyślnie zmarnowali,
ale byśmy wypełnili Jego świętą wolę.

Oto opis, który mi się wydaje najtrafniej-
szą charakterystyką życia :

Pewien starzec, po długim okresie pracy
i znoju, leżąc na łożu śmierci, przywołał do
siebie swoich dorosłych synów i tak powie-
dział : „Przebaccie mi, moi drodzy, że
wam dałem życie”. Pierwszy syn odpowied-
ział : „Drogi ojcze, ja nie żałuję wcale że
żyję. Świat jest tak piękny”. Drugi syn
odpowiedział : „Tyle rzeczy jest godnych
młotki i człowiek jest tak szczęśliwy, że mo-
że choć odrobiny prawdy poznać”. Trzeci
syn położył rękę na sercu i rzekł cicho :
„Jak słodką rzeczą jest kochać kogoś”. I
wreszcie ostatni syn, który wędrował po
morzach i lądach, który poznał ludzi i ich
obczaje, trudy i niewygody życia, tak po-
wiedział : „Ja wiem najlepiej, co znaczy
życie. Zaznałem bowiem dużo radości, ale
i dużo bólu. Ale zawsze byłem przekonany,
że przydam się komuś na coś. Walczyłem
za wolność mojej Ojczyzny. Pomagałem
swoim braciom i czulem się szczęśliwym,
że mogłem użyć ich cierpienia. W pracy,
jaką mi przydzielono starałem się zawsze
wywiązać jak najlepiej. W rodzinie swojej
starałem się i staram ciągle być dobrym
ojcem i mężem. Wszelkie zło starałem się
zawsze niszczyć w zarodku i odsunąć od
siebie. Jestem ci wdzięczny za życie”.

Słowa wypowiedziane przez ostatniego
syna, były prawdziwą ostudą dla umierają-
cego starca. Praca bowiem i trudy życia
mogą czasem budzić pesymizm, ale owoce
tej pracy i tych trudów mogą wydać naj-
wspanialsze rezultaty.

J. Majcherczyk

POTRZEBUJĄCY WSPARCIA

(Dokończenie ze str. 6-7)

Telefonów takich jest jednak jak na ra-
zie niewiele. A ludzi potrzebujących po-
mocy, wsparcia duchowego, bardzo wielu.

★

Czy naprawdę w takich trudnych sytu-
acjach może pomóc tylko daleki rozmów-
ca, znajdujący się na drugim krańcu linii
telefonicznej? Wydaje mi się, że by-
łoby przesadą tak twierdzić. Gdybyśmy
ważniej rozejrzeli się wokół siebie, gdy-
byśmy życzliwiej spoglądali na naszych
bliźnich, wówczas nie raz i nie dwa do-
strzeżlibyśmy, że przeżywają jakieś tra-
giczne konflikty, że znajdują się w jakichś
przełomowych momentach swego życia i
że właśnie w tej chwili potrzebują pomo-
cy. Czują się beznadziejnie osamotnieni.
Wyciągnijmy do nich „pomocną dłoń” —
okażmy im serce i życzliwość, postarajmy
się przełamać barierę ich osamotnienia.
Może uratujemy komuś życie? Może
przywrócimy go Bogu? Z. K.

Życia emigracji

NIEMCY

Wiadomości z Westfalii

Jaselka w Dortmund odbyły się nie poraz pierwszy. Ale w takim składzie i przy tylu aktorach jednak poraz pierwszy. Jeśli się zważy, że w urzędzeniu przedstawienia zajętych było prawie 100 osób, to oczywiście jest to impreza na warunki tutejsze poważna. Przygotowanie przedstawienia kosztowało wiele wysiłku i pracy. Jednak ofiarne wysiłki przyniosły nadspodziewane owoce. O samym przedstawieniu pisać byłoby chyba rzeczą nieważną albowiem treść Jaselki Lucjana Rydla jest znana. Wobec tego spojrzmy na całość przedstawienia, krytycznym okiem. Piękne dekoracje sceny wykonał druh Marian Delimata. Udane i gustowne stroje przygotowały i uszyły Matki Różańcowe pp. Delimata, Jurkiewicz, Leik, Szlachta, Wołoszyn, Ceperkowic, Witkowska, Blaszczyk, Koper, Petri, Adamczyk, Brzezińska, Meresińska, Kaczmarek. Widzowie byli zachwyceni. Orkiestra — jeden zespół akordeonistów pod kier. p. J. Hennig odegrał z artyzmem szereg kolęd. Również drugi zespół pod kier. p. Burzyńskiego okazał się na poziomie. Flecistki pp. Burzyńska, Wingłowska i Urbanik przed żłobkiem grały czarująco. Oświetleniem i techniczną stroną zajmował się p. Wróbel. Charakteryzacją aktorów zajęły się pp. Szlachta i H. Tykacz.

A teraz o samym przedstawieniu. Najmniejsze aniołki z przedszkola, śpiewające przy żłobku, podobały się najwięcej. Solistkami wieczoru były: Krysia Skrzypacz, Elżunia Durska i Basia Durlik. Można było podziwiać piękną barwę głosu u tych druhen. Okazuje się, że praca i przygotowanie mogą przynieść dobre skutki. P. Janik swoją rolę rozśmieszył zebranych i zebrał wiele okłasków. Jędrak (Krysia Skrzypacz) oraz jej solowy śpiew podobał się wszystkim i był na wysokim poziomie. Twardowski (Matracki) w graniu i śpiewie zagrał swoją rolę bardzo umiejętnie. Diabeł (K. Staniszewski) wymieniony, ruchy i gra opanowana, tak samo Cz. Staniszewski i Kowalski. Dziadek (Ryszard Zdralek) lepszy niż się spodziewano. Pasterze pokazali wielką klasę gry i wyczuć swojej roli (Łączkowski Rysz., Zb., Józ., St., Kacprzak, Zdralek, Szymczak, Frydrych, Rozulski, Durlik, Filipceki Ad., Staniszewski Fr.). Wszystkie role pasterzy były bardzo dobrze opanowane. Wymowa bardzo dobra. Arcykapłan (Frydrych) bardzo dobry. Herod (J. Warchał) zagrał nadspodziewanie, przeszedł najnielżej oczekiwania. Długa rola pamięciowo, głosowo i aktorsko wspa-

niale opanowana. Dworzanie (bracia Luczak) w pięknych strojach. Trzej Królowie (Bogdanowicz, Kowalczyk i Bogdanowicz) bardzo naturalnie i pięknie zagrane. Śmierć (Kowalski) bardzo dobry, a szczególnie we wlocy. Królowa (M. Kogut) zagrała pięknie. Hetman (Kochański) bajeczny. Matka Boska (M. Kowalczyk) bardzo dobrze i z wyczuć zagrane. Anioł (Ewa Witkowska) śpiew bardzo udany. Św. Józef (Gidaszewski) dobry postaciowo i rolę swoją odegrał wzorowo. Chór dziewcząt (Kiecz, Rzewnicka, Sliwa, Delimata, Ołasiak, Kalenta, Tościak, Przygoda, Małobęcka, Staniszweska) podobały się bardzo. Akompaniowała przy fortepianie p. G. Kaczmarek. Na rozpoczęcie i w przerwach wygłaszały wiersze następujące dzieci: Luczak Ant., Delimata J., Adamczyk Z. i M., Tościak R. i B., Staniszweska Cz., Witkowski R., Rusin S., Szyszka M., Około J., Chraplewski Z. i B., Strygulec Wł., Jarnutowska I., Łuczak Józ., Gola S., Spychała B. Wszystkie dzieci przygotowały wzorowo p. nauczyciel Kaczmarek. Dzięki harmonijnej współpracy i wysiłkowi wszystkich, przedstawienie to należy do bardzo udanych.

Wniosek: Rzetelną pracę można wiele osiągnąć.

Zebrani w przepełnionej sali nagrodzili aktorów, orkiestrę i deklamatorów, o których nie wolno nam zapominać, serdecznie, szczerze i zasłużonymi okłaskami. Przedstawienie powtarzano kilkakrotnie.

Uroczysty Oplatek Matek Różańcowych w Dortmund odbył się dnia 13 stycznia 1968 r. w bardzo miłym nastroju, przy śpiewie kolęd, deklamacjach świątecznych i kolędach granych przez orkiestrę. Do zebranych przemówił ks. proboszcz Kubica, a potem łama-

POSZUKIWANIA

P. Bernard Dubien, 63 — Vic-le-Comte, poszukuje p. Lucję KONKEL z d. Prandzinska. Szumlisz Słachie. Nowa Karczma. Pow. Kościerzyna, Woj. Gdańsk.

★

Kazimiera Klukowska z Warszawy. poszukuje swojej siostry Jadwigi KUCHARSKIEJ, urodzonej w Warszawie w 1914 r. Poszukiwana pozostała w Warszawie aż do wybuchu powstania w 1944 r., gdzie wyszła za mąż za Francuzka

Wiadomości prosimy przekazać do Redakcji „Głosu Katolickiego”.

Czcigodnym Księgom, Wielobnym Siostrom, Organizacjom i wszystkim Drogim Rodakom, tą drogą serdecznie dziękuję za życzenia imiennowe i obiecuję ze swej strony pamiętać o wszystkich w ofierze Mszy świętej.

Ks. Infułat Kazimierz Kwaśny
Rektor Polskiej Misji Katolickiej
we Francji

no się oplatkiem i składano sobie życzenia. W czasie herbatki przenieśliśmy się myślami do Betlejem i Nazaret, o których opowiadał i ilustrował zdjęciami z podróży do Ziemi św. p. Kaczmarek.

Dnia 27 stycznia 1968 r. odbyła się w sali Haus für Alle piękna zabawa dla Polaków. Bufet był dobrze zaopatrzony. Zakąski smaczne i tanie przygotowały nasze niezłomowane Matki Różańcowe. Sala była przepełniona. Bawiono się przyjemnie. O głównym życzeniem było urządzenie podobnego wieczoru.

Dnia 28 stycznia 1968 r. odbyło się przy licznych udziałach interesujące zebranie Matek Różańcowych pod hasłem „Powołanie i zadanie Matki w czasie obecnym”. Wyświetlono szereg przeźroczy kolorowych z Jaselki, P. Kaczmarek wygłosił drugą część referatu ilustr. pięknymi kolorowymi przeźroczkami o Ziemi św.

Dzieci z polskiej szkoły w Witten zaśpiewały dnia 28 stycznia w kościele św. Franciszka w czasie Mszy św. dla Polaków 5 kolęd, co zebranych Rodzicom bardzo się podobało.

Dnia 4 lutego 1968 r. odbył się w Haus für Alle piękny Wieczorek dla aktorów, którzy grali Jaselkę. Było ich wielu. Matki Różańcowe przygotowały herbatkę, Sinalco i Coca oraz gorące kiełbaski. Wszystko bardzo smakowało. Przekonaliśmy się, że nasi aktorzy nie tylko dobrze grają, ale i mają dobre apetyty.

Kat. Stow. Młodz. Polskiej urządziło w Kaldenhausen w sobotę dnia 17 lutego piękną zabawę karnawałową z urozmaiceńiami. Młodzież z Dortmund wystąpiła w czasie zabawy z akordeonowym „Trio”, które wywołało salwy okłasków i zadowolenia. Grały druhny: Basia Około, Danuta Około i Lucja Bogdanowicz.

Pielgrzymka do Neviges odbędzie się dnia 23 czerwca 1968 r. Wspominamy z bolesnym żalem naszych Czcigodnych Księży i drogich Rodaków, którzy odeszli od nas na zawsze i już z nami nie będą pielgrzymować

ABONAMENT możesz opłacić :

WE FRANCJI : „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263-bis, rue St-Honoré, Paris (I). — Konto pocztowe : Paris N° 12.777-08 (5,20 F kwartalnie).

W BELGII : Ks. *Marion Walensa*, — O.M.I., 72, rue Jourdan — Bruxelles 6. Konto pocztowe : Bruxelles 3699 40. (50 fr. belg. kwartalnie).

W DANII : Ks. *Jan Szymaszek* — Hans Bogbinders Alle, 2 — Kobenhavn S.

W HOLLANDII : Ks. *Van der Zee*, O.M.I., Collegium Carolinum — Valkenburg L. (4 guldeny kwartalnie).

W NIEMCZECH : Ks. *Ernest Drescher* O.M.I., 29 Oldenburg (OLDB). Donnerschweer Str. 322. Konto pocztowe : Hannover 1854-50. (5 DM. kwartalnie).

W WIELKIEJ BRYTANII : *J. Ciemior*, 47, Brackley Rd — London W. 4. — (8/- sh. kwartalnie).

do westfalskiej Częstochowy. Pan Bóg udzielił jeszcze łaski życia, abyśmy Matkę Najświętszą, tę naszą najlepszą z Matek czcili. Ją przecież czci, koch a i wierzy w Nią nawet taki, który w nic nie wierzy. Przygotujmy się do tego wielkiego pielgrzymkowego dnia nalezycie. W tym roku czcili. Ją przecież czci, kocha i wierzy w nowej Bazylice. Miejsca będzie dosyć. Tym razem nie potrzebujemy się lekka niepogody. Staniemy więc pobożnie i jak najliczniej, aby znowu oddać publiczny hołd naszej Królowej. — Cześć Maryi!

30-LECIE KONGRESU POLAKÓW W BERLINIE

Zarząd Główny Związku Polaków w Niemczech T.z., pragnąc godnie uczcić 30-letnie-Kongresu Polaków w Berlinie, urządza w sobotę dnia 16 marca br. uroczystą Akademię w sali zebrań Polskiego Domu Katolickiego (Maria Hilf-Kloster) w Essen, przy Blücherstrasse 20.

Początek uroczystości o godz. 17-tej. Po uroczystości konferencja delegatów oddziałów.

Ze względu na ograniczone miejsce — sala przewidziana jest na 150 osób — uprasza się oddziały z terenu Westfalii i Nadrenii o podanie imiennego spisu uczestników, a oddziały dalsze, jak : Mannheim-Sandhofen, Kaiserslautern, Frankfurt i Friedrichshafen dodatkowo o dokładne zapotrzebowanie na pokoje hotelowe, które dla tamt. uczestników zamówimy w Essen.

Podobnie jak na Kongres Polaków w Berlinie w roku 1938 przybyli nasi bracia z wszystkich dzielnic ZPwN, począwszy od dalekiej Warmii, poprzez Mazury, Powiśle, Ziemię Bytomską, Złotowską, Babimojską i Śląsk Opolski, na swój własny koszt — a przybyło tyłu, że zapelnili dużą salę „The

ater des Volkes” — tak i my podążmy do Essen na własny koszt.

Przejazd, noclegi itd. delegacji na akademię załatwiają więc oddziały w własnym zakresie.

Dojazd do Blücherstrasse jest następujący : z dworca głównego w Essen wsiadają uczestnicy do tranwaju nr 1 lub 2 w kierunku Altenessen, jadąc do przystanku Grillostrasse, potem 5 minut pieszo do Domu Katolickiego.

Zarząd Główny
Związku Polaków w Niemczech T.z.

STANY ZJEDNOCZONE

POLONIA W USA NIE CZYTA KSIĄŻEK

„Gwiazda Polarna” zamieściła artykuł na marginesie książki W. S. Kuniczaka „The Thousand Hour Day”, zakupionej przez bibliotekę miejską w Chicago w 40 egzemplarzach dla potrzeb Polonii chicagowskiej. Okazało się jednak, że książka ta, napisana przez autora polskiego, nie wywołała żadnego zainteresowania wśród czytelników polonijnych i biblioteka uznała, że jej wysiłek organizacyjny i finansowy był bezużyteczny.

„Gwiazda Polarna” pisze

„Jakże silnie od tego braku zainteresowania książkami wśród Amerykanów polskiego pochodzenia odbija stan czytelnictwa grupy żydowskiej w USA, która wybitniejszej książki o tematyce żydowskiej czyni best-sellerami.

Należy powiedzieć ze smutkiem, że nasze polonijne społeczeństwo, nie czytając wiele, co jest faktem notorycznie znanym, nie zdaje sobie sprawy, że w Chicago i w innych miastach istnieje sieć bibliotek miejskich, służąca ogółowi obywateli i dostępna dla każdego bezpłatnie i że właśnie w ramach tej sieci znajdują się książki o polskiej tematyce, które warto przeczytać.

Słaba reakcja Amerykanów polskiego pochodzenia, w tym konkretnym wypadku, nie jest objawem odosobnionym, ponieważ od dawna w kołach bibliotecznych w Chicago utarła się opinia, że nie warto specjalnie wysilać się na zaopatrywanie bibliotek w książki o tematyce polskiej, bo i tak nikt z nich nie będzie korzystał. Jest to wyjątkowo przykry i wyjątkowo bolesny pogląd, uderzający w naszą świadomość społeczną, ale z drugiej strony trzeba po prostu pochylić głowę w zawstydzeniu i przyznać rację.”

KANADA

FUNDUSZ STYPENDIALNY IM. FR. JAŃCZYKA

Na konto Polsko-Kanadyjskiego Instytutu Dobroczynności wpłynęła już suma 120 tysięcy dol. zapisana Instytutowi w spadku przez zmarłego Kanadyjczyka polskiego pochodzenia, Franciszka Jańczyka.

Władze Instytutu powziły ostatnio uchwałę powołania Funduszu Stypendialnego imieniem Franciszka Jańczyka, z którego odsetki przeznaczane byłyby corocznie na stypendia dla polonijnej młodzieży uniwersyteckiej, studiującej medycynę, a zwłaszcza dla studentów specjalizujących się w gieriatrii. To ostatnie zastrzeżenie związane jest z generalnym założeniem działalności Polsko-Kanadyjskiego Instytutu Dobroczynności roztaczającego opiekę nad osobami starymi ze środowiska Polonii. Instytut prowadzi m.in. Dom Starców im. Marii Curie-Skłodowskiej.

POLSKI KONCERT W TORONTO

Zespół kameralny Filharmonii Narodowej z Wandą Wiłkomirską jako solistką, dał koncert w Toronto. Publiczność zgłotowała zespołowi owację.

FRANCJA

WYCIECZKI KOMITETU TOW. MIEJSC. W BARLIN DO NIEMIEC ZACHODN. : DORTMUND I ESSEN

Komitet Tow. Miejscowch w Barlin podaje do wiadomości Polonii w Barlin i okolicy, że w bieżącym roku urządza wycieczki do Niemiec Zachodnich (Westfalia) a mianowicie :

1) Wycieczka na 4 dni odbędzie się w dniach od soboty 12 do wtorku 25 czerwca włącznie do Dortmund. W programie jest przewidziane wzięcie udziału w niedzielnej wielkiej pielgrzymce Polaków do Neviges (Pielgrzymka ta jest organizowana przez Misję Katolicką). W poniedziałek i we wtorek zwiedzamy zabytki i sławną zaporę wodną. Wyjazd z Barlin nastąpi w sobotę 22 czerwca o godz. 5 rano, a powrót w środę 26. VI. między godz. 2-3.

2) Wycieczka na 5 dni odbędzie się w dniach od poniedziałku 29 lipca do 2-go sierpnia włącznie do Essen i Bochum. W programie jest przewidziane różnych zabytków.

Osoby, które są zainteresowane naszymi wycieczkami mogą się zapisać pod niżej podanymi adresami. Osoby, które mają krewnych w Niemczech, mogą skorzystać tylko z przejazdu, a nawet mogą pojechać z

SZUKAJĄC ZDROWIA
SPOŻYWAJ DOSKONAŁY

MIÓD

od polskiego pszczelarza

Cena 5-cio kilowego wiaderka wraz z przesyłką 32 F. — Zamawiać :

Mr S. PRZYBYCIEŃ
35 — TEILLAY

nami jedną wycieczką, a wrócić z drugą wycieczką do domu. Te osoby zapłacą tylko kosztą przejazdu.

Kosztą przejazdu, noclegów i utrzymania oraz zwiedzanie miast, wszystko razem wynosi 105 F (10,500 fr. st.) na osobę za pierwszą wycieczką, a 125 F (12,500 fr. st.) za drugą wycieczką.

Przy zapisie można otrzymać dokładniejsze informacje. Zapisy na powyższe wycieczki przyjmuje się możliwie jak najwcześniej. W ważnych wypadkach, gdyby zapisana osoba nie mogła pojechać w ostatniej chwili, pieniądze złożone zostaną całkowicie zwrócone.

Podajemy do wiadomości, że nasze wycieczki mają charakter katolicki i przewodnikiem jest ksiądz polski, zamieszkały w Niemczech.

Zapisy na powyższe wycieczki przyjmują: w Berlin: Ambroży Alojzy, 28, rue Domremy oraz Buchwald Władysław, rue de Versailles; w Hersin-Coupigny: p. Bronisław Czepik, 14, rue de la Gare, Cité HLM; w Rouvroy — 62: p. Bruzi Anna, Bld Fosse 2, nr 88; w Calonne-Liévin — 62: p. Matuszak Anastazja, 20, rue Lalande, lub bezpośrednio w biurze autobusów: Cars Bleus w Bruay-en-Artois (naprzeciw poczty).

Zarząd K.T.M.

OFIARY NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA

	F
p. Bleharczyk — Vitot (Eure)	50,00
p. Jagła — Messy (S. et M.)	10,00
p. Rucka Anna — May-en-Multien ..	10,00
O. Krzysztof Szymanek O.F.M. — od — od Rodaków z terenu Parafii polskiej Montluçon (Allier)	
Polacy z Montluçon	110,00
Matki Różańcowe z Montluçon	50,00
Matki Różańcowe z Rosières	40,00
Matki Różańcowe i Polacy z Vier- zon	50,00
R a z e m :	250,00
Ks. Pranke Jan S.Chr. — od Rodaków z terenu Parafii polskiej Argenteuil (Val d'Oise) i Sartrouville (Yvelines)	
Argenteuil	290,00
Sartrouville	160,00
R a z e m :	450,00

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré — PARIS (1^{re})

Telefon: RICHelieu 83.85

Konto pocztowe: PARIS 12.777-08

Dyrektor: Ks. K. STOLAREK. O.M.I.

Redaktor: Ks. S. SKÓRCZYŃSKI. — Administrador: Ks. J. NIERUCHALSKI
O.M.I. O.M.I.

REDACJA PRZYJMUJE: we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00
N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Éditions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc
77 — LA FERTÉ-sous-JOUARRE. — Telefon: 376

Ks. Zblewski Julian S.A.C. — od p. Hebda Janiny z Rouen (Seine Mari- times)	50,00
Ks. Bandosz Bolesław — od Rodaków z terenu Parafii polskiej Méricourt-Noy- elles (P. de C.) — zebrane przez człon- kinie Bractwa Różańcowego i Tow. Polek	1.255,00
Ks. Puchala Józef O.M.I. — od Roda- ków z terenu Parafii polskiej Mazingar- garbe (P. de C.) — zebrane przez człon- kinie Bractwa Żywego Różańca:	
Mazingarbe-Brebis	407,80
Mazingarbe 7-ka	420,00
Bully-Alouettes	416,00
Grenay	296,70
R a z e m :	1.540,50
p. Stefański — Raubouillet (Yvelines) ..	110,00
p. S. Przeździak — Aulnoye-Aymeries (Nord)	10,00
Ks. Derendal Tadeusz — od Rodaków z terenu Parafii polskiej Montceau-les- Mines (S. et L.)	
Bois du Verne	672,59
(w tym Bractwo Żyw. Róż. oraz Polki 40,00 F)	
La Saule	586,85
Ste-Marguerite i Montceau-les- Mines	339,00
R a z e m :	1.598,44
Ks. Nowak Józef O.M.I. — od Roda- ków z terenu Parafii polskiej Aren- berg (Nord)	75,00
Matki Różańcowe	20,00
p. Z. Tudziekowa	20,00
R a z e m :	115,00

Ks. Krzoska Alojzy — od Rodaków z terenu Parafii polskiej Dammarie-les- Lys (S. et M.)	
Dammarie-les-Lys	290,90
Nemours	32,25
Provins	62,80
Gien	34,65
Tow. Polsko-Kat. z Dammarie	300,00
Bractwo Żyw. Róż. z Dammarie	200,00
NN — Nemours	10,00
NN — Gien	20,00
Pokrzywa A.	10,00
NN	10,00
Krakowska A.	10,00
NN	20,00
R a z e m :	1.000,60
Ks. Dukiel Czesław C.M. — od Roda- ków z terenu Parafii polskiej Soissons (Aisne)	
Ks. Dukiel 10,00; Ks. Cymbrowski 10,00; pp. Miklasz 10,00; Gajek 10,00; Pod- górski 10,00; Woźniak 10,00; Czesław Woźniak 10,00; Cyganek 10,00; Fonto- towicz 10,00; Nowak 10,00; Szlagowa 10,00; Jabłoński 10,00; Sarna 5,00; Rudolf 5,00; Dymitrowa 5,00; Miziołek 5,00; Szczuka 5,00; Kozłowska 5,00; Bezimiennie z drobnych ofiar w Kapli- cy u Sióstr 10,00.	
R a z e m :	160,00
Ofiarodawcom „Bóg Zapłać”.	
Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres: Mis- sion Catholique Polonoise — 263-bis, rue Saint- Honoré. — 75 - PARIS (1) — C.C.P. 1268-75 Paris.	

CZYTELNICZY PISZA — REDAKCJA ODPOWIADA:

„Pracuję i mieszkam w środowisku bar-
dzo zmaterializowanym, gdzie większość
ludzi żyje tak, jakby stracili zdrowy roz-
sądek. Nie praktykują w ogóle, a gdy się
przy nich mówią na tematy religijne — kpia
sobie z wiary i twierdzą, że nie ma żadne-
go piekła, ani życia pozagrobowego. Co
im wtedy odpowiedzieć? — pyta pan Józef K.

Polecam opowiedzieć im tę historyjkę,
która właśnie przypominam sobie na ten
temat.

Otóż pewien jegomość zaczął jedne-

go razu księdza i rzekł: co, ksiądz nam
będzie prawić o piekło? Kto je widział?
Jeszcze nikt stamtąd nie przyszedł i tego
nie potwierdził. — O właśnie! — odpo-
wiedział ksiądz. — Najlepszy to dowód,
że kto się do piekła dostał, już z niego
nie wyjdzie.

A jeśli chcecie, to wam jeszcze coś po-
wiem: dwie ryby, jedna stara, druga młoda,
płynęły rzeką. Wiem zamigotał przed
nimi jakiś tłusty kasek. Uwaga! — rze-
kła stara ryba — to tylko przynęta! U-
crwiesz, to złapie cię taki żelazny haczyk
i wyrzuci cię na ląd. A tam ludzie posia-
dają ogień, zabiją cię i na ogniu usma-
żą. Uciekaj więc jak najdalej, jeżeli ci
życie mile!

Na to młoda ryba: o, chcesz mnie na-
brać, starucho! Nie uwierzę w takie baj-
ki! Co za brak logiki: ląd, gdzie nie
ma wody i gdzie pływać nie można?! W
dodatku jacyś ludzie, którzy nas zabija-
ją?! I jeszcze ogień, który nas smaży?!
— Przecież to wszystko wygląda na ba-
jeczki! Kto tam był i kto to wszystko wi-
dział? Gdyby któraś z ryb stamtąd wróci-
ła, wtedy może bym w takie brednie u-
wierzyła, ale nie teraz...

I niebaczna przestrogi starej ryby, pod-
płynęła, ugrzyła i przekonała się, że sta-
ra ryba miała jednak rację. Ale było już
za późno!

VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Émigrés
POLONAIS

Lirnik mazowiecki

Teofil Lenartowicz należy do tych poetów, o których nie pisze się zbyt wiele, nie przyuczają do nich młodzieży, nie czyta — ale za to śpiewa się ich piosenki i deklamuje ich wiersze. Jest więc poetą żywym, mimo, że od 75 lat opuścił ten padół płaczu tylekroć opiewany w jego utworach. 75-lecie jego śmierci uczciło Radio Polskie recytacją jednego z najbardziej znanych wierszy lirnika mazowieckiego — jak nazwali go współcześni — „Grajcie grajku, będziecie w niebie, a basista koło ciebie!”

Sam siebie nazywał Lenartowicz „biednym Mazurzynem”. Urodzony w Warszawie w lutym 1822 r., wywędrował rychło pod Puławę, na wieś, gdzie spędził swoje dzieciństwo.

„Lata moje od dzieciństwa do trzydziestego roku przeszły mi na wsi pośród łąki — wspomina w jednym z listów. — I to są lata mojej poezyjkiej szkoły. W polu, u pastuchów bywała, uczyłem się estetyki polskiej, u profesorów — z którymi razem piekłem kartofle w dotkach...”

A jeszcze w innym liście pisał:

„Ja zaś w polu albo w pobliskim lesie, nieraz do późnego wieczoru zostawałem pocieszany przez ośmiarków i koniopasów — i tu źródło mojej gminnej poezji, kochany panie!”

Podobnie jak Fryderyk Chopin, pierwsze swoje artystyczne wrażenia odbierał wśród nadwiślańskich łąk, słuchając chrobotu szcęk pasących się koni i tonów pastuszej fujarki wykręconej z wierzbowej kory. Wdychał dym nocą na polu rozpalonego ogniska, patrzył na zagubione pośród wiśniowych sadów strzechy chat, siedział urzeknięty pięknem czerwieńcej nad potokiem kaliny:

*Rosła kalina z liściem szerokim,
Nad modrym w gaju rosła polokiem.
Drobny deszcz pła, rosę zbierała,
W majowym słońcu liście kępała.*

*U tej krynicy, u tej kaliny
Jasio fujarki kręcił z wierzby.
I grywał sobie długo, żałostnie,
Gdzie nad krynica kalina rośnie.*

*A gdy jesienią w skrzynkę zieloną
Pod czarny krzyżyk Jasia włożono,
Biedna kalina znać go kochała,
Bo wszystkie swoje liście rozwiata
Barwne korale rzuciła w wodę
Z żalu straciła całą urodę.*

Kto z nas, będąc małym dzieckiem, nie słyszał tej piosenki śpiewanej przez nasze matki i nasze babki? Kto nie zapamiętał tych słów wiersza Lenartowicza? Melodię do tego pełnego swojskiego czaru i smutku zarazem wiersza skomponował Ignacy Komorowski i od tej chwili „Rosta kalina”, jako pieśń, weszła do żelaznego repertuaru pieśni polskich, popularyzując poezję „biednego Mazurzyna”.

Wiersze Lenartowicza nie sięgają obłoków i nie ciskają piorunów z groźnych chmur, ale unoszą się nad krajobrazem wsi polskiej, szumiącej zbożem, rozkwitającej makami i bławatkami, brzmiąc jak tony osikonika brzęczącego ponad łąkami i wzbijając się pod niebo ze skowronczymi trelami. Jakim jest horyzont jego doznań poezyjnych mówi sam w jednym ze swoich wierszy „Mój świat”:

ONZ ZAMAWIA UTWÓR U K. PENDERECKIEGO

Organizacja Narodów Zjednoczonych zwróciła się do światowej sławy polskiego kompozytora, Krzysztofa Pendereckiego z propozycją napisania utworu muzycznego poświęconego powszechnej deklaracji praw człowieka.

Uroczyste prawykonanie utworu w siedzibie ONZ i transmisje przez rozgłośnie radiowe i stacje telewizyjne całego świata, przewidziano w 22 rocznicę podpisania deklaracji, w grudniu 1970 r.

ODBUDOWA SANDOMIERSKIEGO ZAMKU

Zespół Pracowni Konserwacji Zabytków w Krakowie, przeprowadza rekonstrukcję zamku w Sandomierzu. Otrzymał on już stalową konstrukcję dachu, na której położone zostaną dachówki. Podczas robót odkryto zamurowane fragmenty zamku, m.in. kruczyganek i strzelnicę. W rejonie tego obiektu znaleziono także wiele różnych przedmiotów metalowych oraz fragmenty średniowiecznej ceramiki. Po zakończeniu remontu, zamek przekształcony zostanie w kombinat kulturalny. Będzie on siedzibą Powiatowego Domu Kultury, biblioteki i muzeum regionalnego.

*Mysł moja cicha jak moja chata,
Nad dym ojczyzny wioski nie wlatata,
Oko nie sięga dalej i szerzej,
Jak do tych lasów, jak do tych krzyży,
Jak do tej wody co płynie srebrną;
Czyż większa mądrość czelku potrzebna?*

Nie było to wcale prawdą, gdyż Lenartowicz jako człowiek wlatywał daleko poza obręb ojczyzny wioski i myślał swoją sięgając górnych i chmurnych wydarzeń Wiosny Ludów 1848 r. Syn kapitana Insurekcji Kościuszkowskiej, związał się z ruchami wolnościowymi Warszawy i zagrożony aresztowaniem przez władzę carskie uciekł na Kurpie, skąd przedostał się do Prus i w Poznańskie. Wolna Rzeczypospolita Krakowska z lat ówczesnych nęci młodego patriotę i poetę, którego nazwisko zaczyna być już znane. W Krakowie nawiązuje łączność z ludźmi, przygotowującymi wybuch Wiosny Ludów, a po jej krótkotrwałym okresie, zagrożony nowymi represjami, uchodzi do Francji i Włoch, gdzie we Florencji 3 lutego 1893 roku kończy życie.

Pisarska działalność Lenartowicza w okresie jego czterdziestoletniej tułaczki na obczyźnie, zapisała się dwoma najwybitniejszymi zbiorami jego poezji: „Lirenką” i „Nową lirenką” oraz „Szopką”, rodzajem wierszowanego widowiska, przeznaczanego dla ludu. Na wieść o przygotowaniach do wybuchu Powstania Styczniowego, Lenartowicz ogłasza poemat „Bitwa Raclawicka”, nawiązujący do bohaterkich tradycji narodu polskiego. Bohaterami poematu są Kościuszko, stawiony nie tylko w narodowych, ale i rodzinnych tradycjach poety, Bartosz Głowacki i Świsłacki — czołowe postacie wojny ludowej.

W okresie Powstania Styczniowego, Lenartowicz współpracuje z Rządem Narodowym w kraju jako członek powstańczego biura prasowego na Włochy. Pisze w tym czasie utwory poświęcone bohaterstwu walczących, jak poemat o Marcynie Borelowskim-Lelewele, majstrze studniarskim z Rzeszowszczyzny, który odznaczył się jako wybitny dowódca jednego z oddziałów powstańczych i poległ w randze pułkownika.

Osobny rozdział w twórczości Lenartowicza zajmują jego utwory religijne „Zachycenie”, „Błogosławiona” i poemat „Święta praca, Kalendarz gospodarski z opowiadania Błogosławionej”, przedstawiający cykl przemian czterech pór roku w przyrodzie i w pracach gospodarskich na wsi w myśl wierzeń ludowych. Poematy te odzwierciedlają wierzenia ludu wiejskiego z całą ich naiwną prostotą i z całym światem ludowych wyobrażeń, w których mieszają się pierwiastki słowiańskiej, dawnej wiary z chrześcijaństwem.

W pamięci potomnych, Lenartowicz pozostanie jednak na zawsze jako poeta uroków sielskości wsi polskiej, polskiej rodzimej przyrody i ziemi, do której tak mocno tęsknił przez czterdzieści lat pobytu na obczyźnie.

Adrian Czerwiński